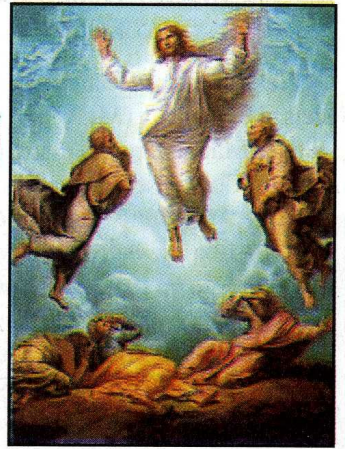


Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 23 (96) 1czerwca 2005r.

5 czerwca

Oz 6,3-6; Ps 50; Rz 4,18-25

Mt 9,9-13

6 czerwca

2 Kor 1,1-7; Ps 34

Mt 5,1-12

7 czerwca

2 Kor 1,18-22; Ps 119;

Mt 5,13-16

8 czerwca

2 Kor 3,4-11; Ps 99;

Mt 5,17-19

9 czerwca

2 Kor 3,15-4,1.3-6; Ps 85;

Mt 5,20-26

10 czerwca

2 Kor 4,7-15; Ps 116b;

M 5,27-32

11 czerwca

Dz 11,21b-26; 13,1-3; Ps 98;

Mt 5,33-37

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Powołany, by iść za Jezusem



Powołanie to słowo, które wyraża ogromną głębię duchowych przeżyć. Powołanie to chwila, kiedy człowiek uświadamia sobie, czego pragnie od niego Bóg i jaką drogą życiową powinien kroczyć. Odczytywanie powołania może być długim życiowym procesem, kiedy wraz z upływem dni człowiek wsłuchuje się w głos swego sumienia i jest coraz bardziej pewny, że ma oddać się w służbę Bogu. Ale może to też być moment gwałtowny

jak błyskawica, który przekreśla wszelkie dotychczasowe plany i zmienia sposób patrzenia na życie. To moment, który przeżyło wielu powołanych, ze św. Pawłem i innymi apostołami na czele. Chrystusowe: „*Pójdź za mną*” (por. *Mt 9,9*) było dla nich szokiem, jednak podążanie za tym głosem stało się początkiem „wielkiej przygody”, bezpośredniej bliskości Mistrza i całkowitej przemiany serca.

(C.d. na s. 2)

WNUMERZE:

Pielgrzymka do źródeł	
Ewangelii.....	2
Kim był dla Ciebie	
Jan Paweł II?.....	5
Ogłoszenia i intencje.....	6
Nasze Gwiazdy Przewodnie.....	7
Kazanie w dzień urodzin	
papieża.....	9
Z parafialnego archiwum...	12

C.d. ze s. 1)

Taką scenę powołania ukazuje dzisiejsza Ewangelia (Mt 9, 9,13). Ewangelista Mateusz pisze o swoim spotkaniu z Chrystusem, pisze lakonicznie i w trzeciej osobie, jakby nie chciał swoją osobą przysłaniać Tego, który powołuje. To on sam jest człowiekiem siedzącym w komorze celnej, zajmującym się rachowaniem pieniędzy, podatków pobieranych dla rzymskiej władzy. Niełatwo było zostawić to zajęcie, bardzo popłatne i stwarzające możliwości korupcji. Niełatwo było iść w nieznaną, z bogacza stać się wędrownym żebrakiem, niepewnym następnego dnia. Widocznie słowo Chrystusa było tak przemawiające, że nie sposób było zostać obojętnym. Mateusz podjął więc dzieło przemiany świata, jego zepsutej moralności; stał się **Apostolem**, czyli najpierw towarzyszem, słuchaczem i świadkiem czynów Jezusa, a potem „posłanym”,

aby Ewangelię głosić wszelkiemu stworzeniu. Serce Mateusza w chwili spotkania z Chrystusem było rozdarte między dwie rzeczywistości. To rozdarcie ukazuje w piękny sposób dzieło mistrza włoskiego baroku Michelangelo Merisi, zwanego Caravaggio pt.: „**Powołanie św. Mateusza**”. Choć sam autor obrazu był awanturnikiem i prowadził życie niezbyt chwalebne to nie można mu odmówić geniuszu w budowaniu dramaturgii scen biblijnych, które tworzył. W latach 1599-1602 powstały w Rzymie trzy duże płótna przedstawiające życie św. Mateusza. Jednym z nich jest scena powołania. Chrystus, któremu towarzyszy św. Piotr, wchodzi do ciemnego pomieszczenia, w którym siedzi wokół stołu pięć postaci. Chrystus wyciąga rękę i palcem wskazuje tego, którego pragnie powołać. Znad głowy Mistrza bije blask, który oświetla wnętrze, szczególnie twarze siedzą-

cych przy stole - Mateusza i jego towarzyszy. U boku jednego z nich zwisa miecz, inny wpatruje się namiętnie w monety rozrzucone na blacie. To symbole spraw, które przeszkadzają w nawiązaniu duchowej relacji z Panem. Mateusz jakby nie dowierza, że to on został powołany, artysta wspólnie uchwycił sytuację wahania i niepewności. My jednak wiemy, co się stało dalej: „**wstał i poszedł za Nim**”(Mt 9,9c). Wybrał to, co trudniejsze, ale piękne i zgodne z wolą Bożą. Życie nasze to także codzienność podejmowania decyzji. Jedne z nich są mało ważne, zwyczajne, inne zaś rzutują na całe nasze życie i naszą przyszłość. Nie jest łatwo iść za Jezusem, czasem kusi władza, panowanie, innym razem ziemskie korzyści. Ale zawsze trzeba tak wybierać, aby nie wstydzili się swoich decyzji i aby, wybierając źle, nie zagubić się w oceanie nieprawości tego świata.

Ks. Tomasz Grzywna

Pielgrzymka do źródeł Ewangelii

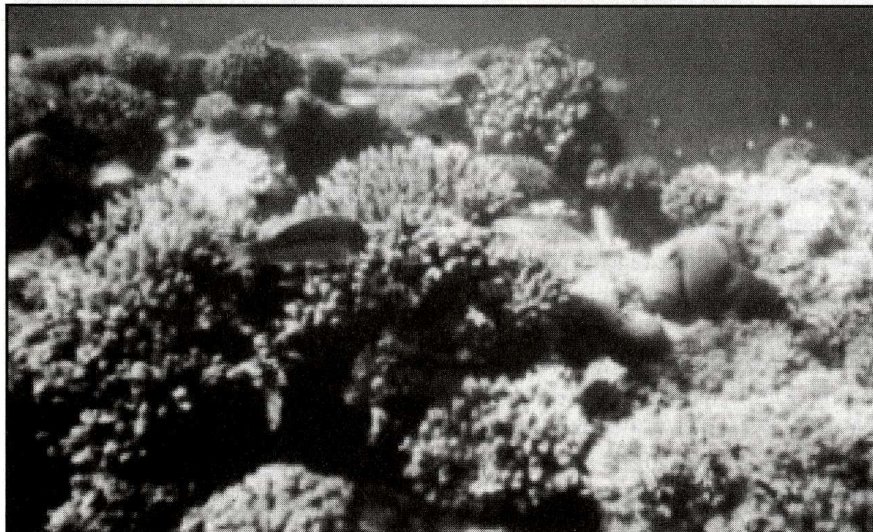
(C.d. z poprzedniego numeru)

Jadąc tą samą szosą, w pamięci utrwalamy wcześniej oglądane tereny, skały, kręte drogi. Po drodze, którą jedziemy, kroczy trzy dromadery, a dwa idzie poboczem. Widać, że są przyzwyczajone do samochodów i ludzi. Zrobiła się chwila przerwy, więc ks. P. Tomoń, spontanicznie, zaczyna śpiewać: *Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie brakuje, Pozwala mi leżeć*

*na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, orzeźwia mą duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoją chwałę...*

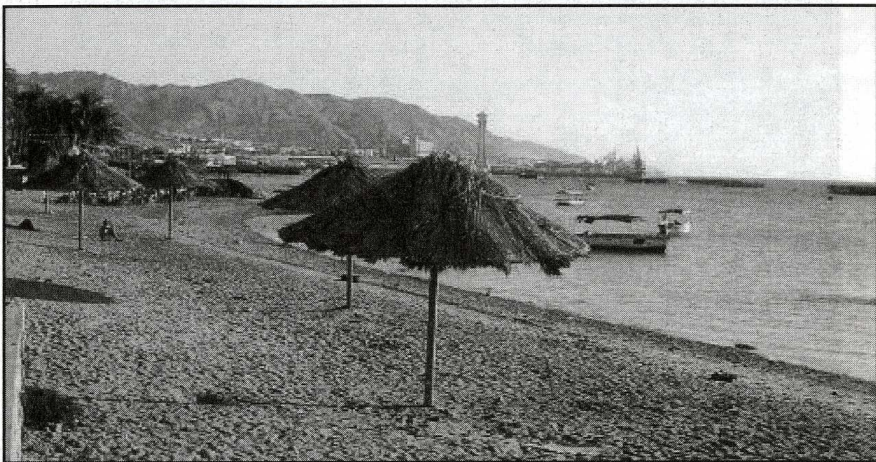
O godz. 9.45 jesteśmy już nad samym Morzem Czerwonym. Wokół czerwone, podpalaste skały, a o 10.30, meldujemy się już na granicy egipsko - izraelskiej. Odprawa po stronie egipskiej przebiega sprawnie i spokojnie. W strefie neutralnej zatrzymują nas,

gdyż ewakuują pasażerów budynku po stronie izraelskiej. Jest podejrzenie o podłożenie jakiegoś ładunku wybuchowego. Siedzimy i grzejemy się w gorącym słońcu. Trochę też jesteśmy zniecierpliwieni tym, co się dzieje. Wszystko jednak zakończyło się bardzo pomyślnie i jesteśmy przyjmowani przez stronę izraelską. Żydowskie celniczki zadają nam kilka zdawkowych pytań: gdzie byliśmy, czy ktoś nie podał nam jakiejś przesyłki, listu, czy nie przewozimy broni, amunicji... Niektórzy z kolegów otwierają bagaże, ale wszystko odbywa się bez problemów, bo trwa zwyczajna, rutynowa kontrola. Słońce mocno przygrzewa, a my po przejściu granicy z Izraelem, stoimy na bulwarze Morza Czerwonego i czekamy na wszystkich oraz na nasz autokar. Trwają ożywione dyskusje na temat braterstwa kapłańskiego w poszczególnych dekanatach i diecezjach. Jesteśmy przecież z trzech diecezji! O godz. 13,05 wsiadamy do autokaru i udajemy się w dalszą drogę. Pogoda jest przepiękna, gorąco, upalnie, ostre słońce i wiejący od morza wiatr. Wkrótce spoży-



wamy obiad na pięknym wybrzeżu Morza Czerwonego. Wybór jest bardzo szeroki, są nawet frytki. Wszystko to dzieje się w Eilacie.

Po obiedzie mamy czas wolny, aby we własnym zakresie obejrzeć *Podwodne Obserwatorium Morskie*, gdzie można podziwiać niezliczone gatunki ryb, gadów czy płazów znajdujących się w potężnych akwariach. Schodzimy parę metrów w głąb Morza, aby przez grube szyby oglądać świat podwodny. Podobno takie drugie obserwatorium znajduje się na Florydzie. To, co widzimy, jest urzekające i nie można nawet pokusić się choćby trochę o jego opisywanie. Przebywamy na tym wybrzeżu morskim do godz. 14.45. Jedziemy w kierunku Morza Martwego. Widać miasto Akaba, plaże, ludzi tam odpoczywających, a w głębi zbiorniki na ropę, potężne parkingi, nowoczesne hotele o pięknych kształtach. Jedziemy Doliną Akaba. Do Jerozolimy mamy jeszcze 312 km. Słuchamy ludowych melodii izraelskich. Pięknie brzmią słowa piosenki *Alleluja*, po żydowsku i po polsku, w wykonaniu Eleni. Słuchamy różnych wykonań, w tym Leonarda Kohena.

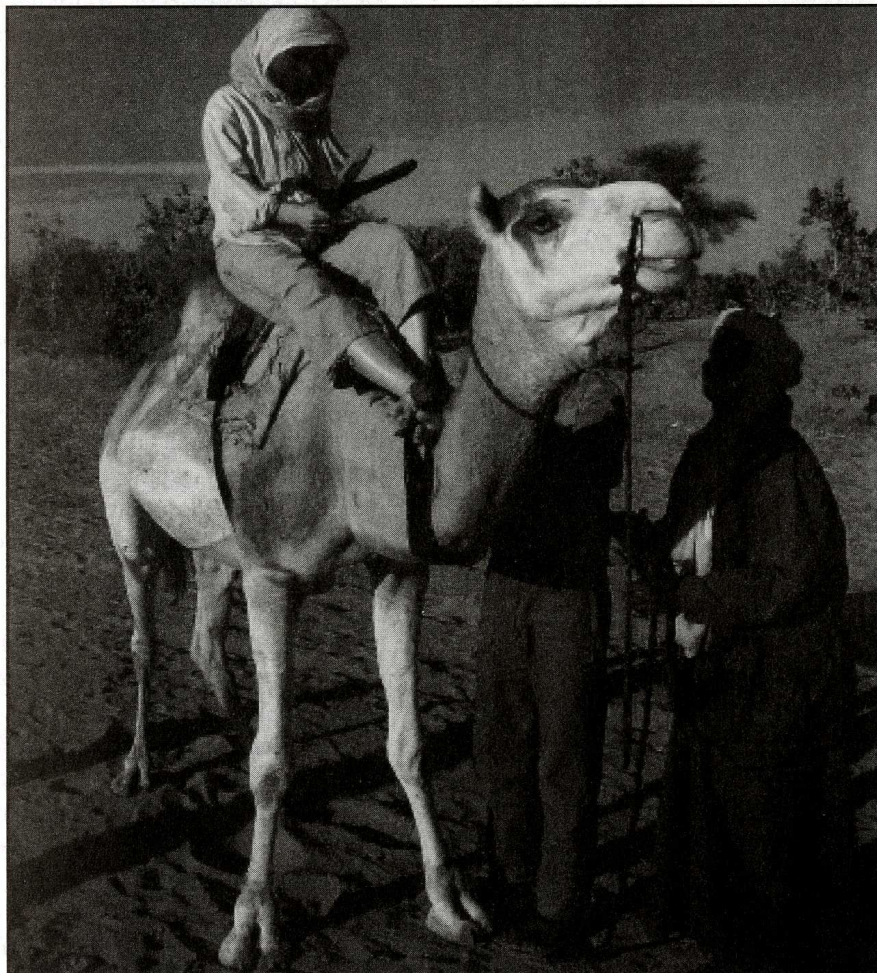


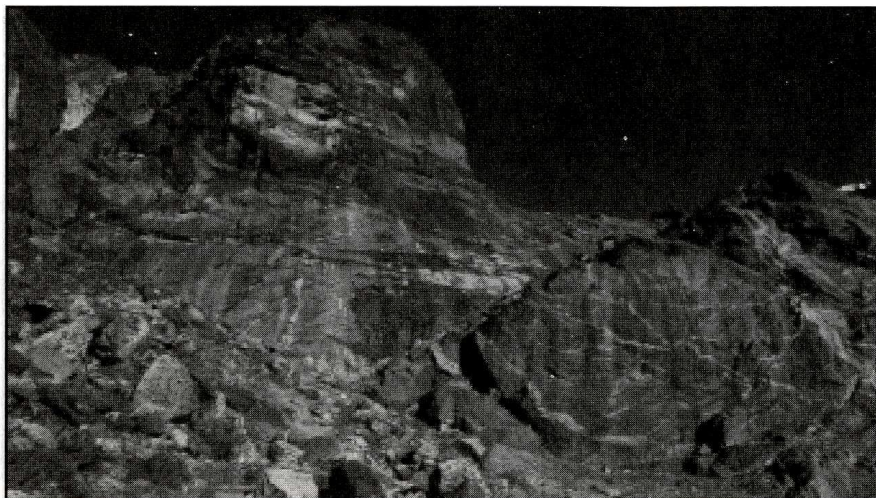
Nasza Sława Przybylska również użyła nam swojego głosu i słuchamy pięknej, nostalgicznej piosenki w języku jidysz, do słów Antoniego Słonimskiego *Tych miasteczek nie ma już*. Droga równiuteńka, usypiająca, zwłaszcza, że cały czas słuchamy piosenek, tym razem *Jeden jest tylko Pan, tutaj jest Jego dom. Klękniście z nami, którzy tu wchodzić i razem chwalcmy Go. Miejsce to wybrał Pan, aby wysłuchać nas. Śpiewajmy wszyscy słudzy Jego domu, Bogu oddajmy cześć*, w języku jidysz i po polsku. A dalej smętne, rzewliwe *Pokój Izraelowi*, piosenki o szabacie... Zerkamy

przez okna. Widać patrol izraelski na granicy z Jordanią. Żołnierze siedzą w terenowym samochodzie. Cały czas rozciągają się obrzeża Pustyni Negev. Wspominamy biblijnych mieszkańców tej Pustyni: Amalekitów, Hetytów, Kenitów i innych. Tu przywędrował Abraham szukając pastwisk dla swoich trzód (Rdz 12,9). Tu Izraelici staczali walki z Amalekitami przed wejściem do Ziemi Obiecanej. To tylko niektóre wyjątkowo wzięte fakty z bogatej historii Negevu. Mimo swego pustynnego charakteru, można tu spotkać całe pola uprawnej ziemi, zielonych upraw, plantacji i sadów. Wszystko to dzięki ogromnej pracy i nawadnianiu wodą aż z Jeziora Galilejskiego. Nadal koczują tu Beduini, którzy od tysiącleci niewiele zmienili styl swojego życia.

Trochę już zmęczeni zbyt długą jazdą, robimy krótką przerwę na małą czarną kawę (16.35-16.50). Robi się chłodno, gdyż słońce już zachodzi i zbliża się czas przygotowania do szabatu. Niebo nieco przysłania się chmurami. Jesteśmy już nad Morzem Martwym, w okolicach biblijnej Sodomy i Gomory. Patrzymy na Góry Solne, które zawierają ok. 98 % soli. Obok fabryka soli. Słuchamy opowieści o Locie i jego żonie (Rdz 19,23-26). Zatrzymujemy się przed tymi skałami, gdzie oznakowane są nawet szlaki turystyczne. Widać grotty, podziemne wejścia, wystające "kominy". Podchodzimy do tego solnego masywu ciągnącego się na przestrzeni jedenastu km i trzech km szerokości, aby zakosztować słonej skały. W oddali widać światła mieszkańców Jordanii. Na niebie rogal księżycy odwrócony różkami do góry.

(C.d. na s.4)





(C.d. ze s.3)

Wysłuchaliśmy już niemało piosenek, przemyśleliśmy wiele, ale w tym miejscu nasz ks. Przewodnik czyta perykopę o Dobrym Pasterzu (J 10,1-21). Czini to w kontekście Starego i Nowego Testamentu, abyśmy mieli pełny obraz Dobrego Pasterza. Stawia pytania pod rozwagę, do zastanowienia się: *Kto jest dobrym pasterzem. Jakie cechy powinien mieć dobry pasterz?* Po tak dogłębnym wykładzie i konferencji duchowej, kiedy już zupełnie pociemniało, odmawiamy różaniec w intencji wszystkich kapłanów - pasterzy. Każdą tajemnicę poprzedza odpowiednie rozważanie, intencja i stosowna piosenka. Odmawiamy tajemnice bolesne. Przy pierwszej tajemnicy modlimy się o umocnienie więzi kapłańskich, przyjacielskich. Wprowadzeniem do tej tajemnicy są słowa piosenki *Pan wzywa Cię po imieniu*.

Wraz z drugą tajemnicą rozważamy naszą decyzję, która, być może, była targowaniem się z Bogiem, czasem wahania, wątpliwości, głębokiego zastanawiania się przed podjęciem tak ważnej decyzji. Odpowiednikiem takiej postawy jest piosenka:
*Zaczekaj, Mistrzu, zaczekaj jeszcze,
 Chcę się pożegnać z moimi w domu.
 Zaczekaj, proszę, potem wrócę,
 Z radością pójdę za Twoim głosem.
 Zostaw wszystko, bo już czas
 Słowo Boże w głębi świata siać.
 Zostaw wszystko, nie jutro, lecz dziś,
 Pośpiesz, pośpiesz, pomóż mi. (...).
 Przyszedł również czas rozrachunku
 z dotychczas przebytej drogi.*

Sprzyja temu rozważanie trzeciej tajemnicy.
Przed wielu laty Pan ciebie powo-

łał... Obliczamy w pamięci, ile to lat temu?

Bardzo refleksyjna jest czwarta tajemnica, ze wzruszającą *Sutanną*, którą to piosenkę zawsze można usłyszeć na kapłańskich prymicjach:
*Wystarczyła ci sutanna uboga
 I ubogi wystarczył ci ślub.
 I wiedziałeś, co tobie dał Bóg.
 Nie słyszałeś Jego słów i nie pukał
 w twoje drzwi,
 A jednak przyszedłeś do Niego.
 On ci krzyż dać swój mógł, wśród
 życiowych dróg.
 Zapukałeś i stanąłeś u drzwi Jego.
 (...)*

*Przechodziłeś wiele chwil,
 wiele ciepłych chwil
 I żegnałeś się z domem rodzinnym
 I wiedziałeś, że nie wrócisz już nigdy
 I że życie to będzie już inne.*

Prosimy o prostotę życia i wierność powołaniu.

Piąta tajemnica:

*Boże, powołałeś mnie, Boże, Ty wezwałeś mnie,
 Ty pragniesz mnie posłać, bym głosił
 słowa Twe.
 Boże, na wezwanie Twoje, daję Tobie
 serce me,
 Boże, nie mogę zrozumieć miłości,
 którą dajesz mi.
 Dziękuję Tobie, o Panie, dziękuję
 za miłość Twą,
 Dziękuję za powołanie,
 które dałeś mi.
 To będzie dla mnie szczęśliwy dzień,
 Gdy włożysz na mnie swe ręce,
 To ze szczęścia dusza ma śpiewa
 słowa te. (...).*

Piąta tajemnica różańcowa, to rozpamiętywanie wybrania i zobowiązania, wdzięczności i zaproszenia do pracy w Owczarni Chrystusowej,

w Pańskiej Winnicy, na Bożym Żniwowskiu. Zbliżając się do Jerozolimy, ustami ks. Stanisława, przewodnika, recytujemy Psalm 122:

*Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano:
 "Pójdziemy do domu Pańskiego!"*

Już stoją nasze nogi

w twych bramach, o Jeruzalem...

Przed nami już światła Jeruzalem, miasta po trzykroć świętego: dla Żydów, chrześcijan i muzułmanów.

Mijamy *Gospodę Miłosiernego Samarytanina*. Wokół Jerozolimy pierścień gór. Jest już całkiem ciemno. Noc. Robi to niemałe wrażenie: z czeluści nocy wjeżdżamy do rozjaśnionej Jerozolimy; z ciemności wstępujemy w światłość. Zbliża się godz. 19.00. A z taśmy płynie dobrze znana nam melodia i słowa piosenki:
*Jeruzalem, Jeruzalem,
 To miasto, na które czekamy.
 Ze względu na licznych przyjaciół,
 Ze względu na wielu mych braci,
 Będę się modlił o dobro dla ciebie
 I wołał: pokój z tobą. (...).*

Melodia stopniowo się wycisza, a nacisk jest położony na *Jeruzalem!* Nastrojowo. Spostrzegamy zabawną scenę. Mały chłopiec poganiał osiołka. Ten niepostrzeżenie wymknął mu się z ręki i ... uciekał ulicą Jerozolimy. Uciekał jednak małym kroczkiem, gdyż po dłuższym pościgu dał się schwytać. Ciekawie to wyglądało. Nowoczesne samochody i podążający wśród nich osiołki. Konkurencja.

Zmęczeni całodzienną podróżą z Morgenland, z Egiptu, do Jerozolimy, jesteśmy jednak bardzo szczęśliwi, że pobyt w niespokojnym Egipcie zakończył się szczęśliwie. Spotkaliśmy tam naprawdę sympatycznych i życzliwych nam ludzi, uśmiechających się przyjaźnie, pomagających nam, może dlatego, że to byli ludzie biedni. Oni potrafili okazać najwięcej serca i życzliwości.

Wieczorem, po kolacji, w szczupłym gronie raz jeszcze przeżywamy wszystkie wydarzenia dnia, kończąc wersem *Nieszporów*:

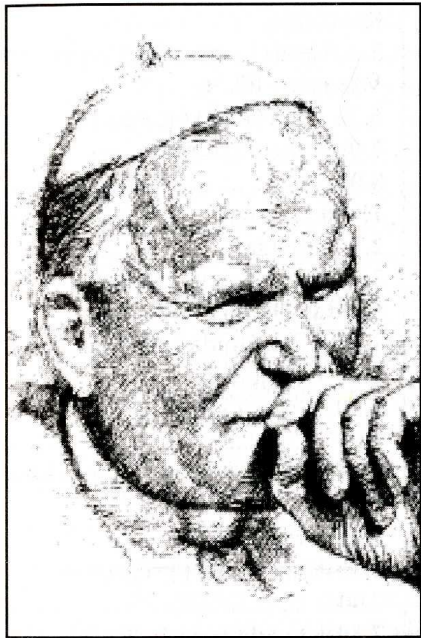
*Niech będzie błogosławiony Pan
 ze Syjonu, który mieszka w Jeruzalem.
 Słowa te w pełni pasują do nas,
 gdyż także rozbiliśmy nasz namiot pod
 Syjonem, w Jerozolimie.*

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

Kim był dla Ciebie czy Twojej rodziny Jan Paweł II? Jak Go zapamiętałeś czy zapamiętałaś? Jaki wpływ wywarł na Twoje życie?

Wiemy kim dla nas był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ileż wspomnień nagromadziło się w naszej pamięci i w naszym sercu przez tak długi pontyfikat! To był wielki Dar od Pana Boga dla nas. To była nasza narodowa chluba. Mocno przeżyliśmy Jego odejście. Teraz spróbujemy jeszcze choćby na chwilę zatrzymać się z umiłowanym Ojcem Świętym Janem Pawłem II przez nasze wspomnienia, które w tej gazecie będziemy drukować. Można nadsyłać swoje wspomnienia, swoje refleksje.



Pamiętam ten dzień; ogromna radość i duma – mamy Papieża Polaka. Wiadomości telewizyjne podają bardzo oszczędne wręcz lakoniczne informacje – nawet nikt się nie dziwi, przecież prorządowy I program TVP nie może ukazać entuzjazmu narodu. Za to kościoły pękają w szwach, trwają dziękczynne nabożeństwa, wierni przekazują z ust do ust najnowsze wiadomości o Papieżu – rodaku, a małe miasteczko Wadowice zyskuje na znaczeniu niemal równym Jasnej Górze. W tym pamiętnym 1978 r. odwiedzam rodzinę w USA, i tam - z pewnym zaskoczeniem – odkrywam niebawym entuzjazm towarzyszący Janowi Pawłowi II. Amerykańskie społeczeństwo - bardziej otwarte fascynuje się każdym szczegółem z życia Papieża. W prasie polonijnej całe szpalty gazet zapełniają zdjęcia: Ojciec św. wśród wiernych, Jan Paweł II z dziećmi w szpitalach i hospicjach. Wszędzie akcentowana jest bezpośredniość, życzliwość i serdeczność Papieża. I choć to

początek pontyfikatu, to świat zachłytuje się osobowością Piotra naszych czasów. Pierwsza pielgrzymka do kraju i padają znamienne słowa: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi... Tej Ziemi!* Papież mówi prostym, klarownym językiem, akcentuje chrześcijańskie wartości, podkreśla znaczenie godności, sprawiedliwości, tolerancji i miłości wobec bliźniego. Zwłaszcza to ostatnie słowo nabiera wyjątkowego znaczenia; odnowa narodu, każdego człowieka musi być oparta o ewangelię miłości. *Sursum corda* – w górę serca! To wezwanie dodaje otuchy, umacnia i krzepi w chwili zwątpienia. Papież ukazuje siłę modlitwy; każde nabożeństwo, homilia, staje się zachętą do pełniejszego życia. Jan Paweł II namawia do poprawy, do odnowy moralnej, unika krytyki, przekonuje. Jest otwarty na wszystkich i różne odłamy religijne. Droga dialogu, porozumienia i ekumenizmu stają się wyznacznikami pontyfikatu. Trudno się oprzeć papieskim słowom, kolejne pielgrzymki docierają do najdalszych zakątków - jest Obywatelom Świata. Wszędzie witają Go tłumy, a zwłaszcza rzesze młodych, dla których staje się naturalnym autorytetem. Papież otwiera serca, nie neguje cywilizacji, ale ostrzega przed egoizmem współczesności, kulturą plastikowych wartości. Podkreśla, że wolność człowieka tkwi w zawierzeniu Chrystusa. Bóg jest miarą wszystkich rzeczy, a miłosierdzie Boże nadzieją dla każdego. Odnawia kult Maryjny, któremu poleca rodziny – źródło macierzyńskiej miłości i ojcowskiej odpowiedzialności. *Totus Tuus* - cały Twój, to oddanie Maryi jest wskazaniem do szukania bliskości z Bogiem. Jan Paweł II zawsze podkreślał wartość życia od momentu poczęcia po kres naturalne-

go końca. Życie jest darem – darem od Boga, dlatego nie może podlegać genetycznym modyfikacjom, nie powinno być poddane ludzkiemu osądowi. Jakość życia jest stała - nawet w sytuacji choroby i cierpienia nie ulega pomniejszeniu.

Ostatnie lata – naznaczone słabością fizyczną Papieża - to bezpośrednia lekcja sensu cierpienia, pokonywania trudu w imię woli Boga. I nadszedł ten czas, okres pożegnania, powszechne rekolekcje u progu wieczności. Czas zadumy, refleksji i uniesienia. Świat wstrzymał oddech. Papież odszedł na lepszą stronę życia. Pozostawił czytelne i proste przesłanie tworzenia cywilizacji miłości, pojednania, przebaczenia i budowy osobistego pomnika wiary - nie w spiżu czy brzozy, lecz w przemianie serca i sumienia. *Nie lękajcie się, Wstańcie, chodźmy!* - te cenne wskazania powinny stać się drogą, prawdą i życiem dla wszystkich wiernych Kościoła.

Małgorzata Szybiak



10 NIEDZIELA ZWYKŁA – 05.06.2005 r.**Ogłoszenia duszpasterskie.**

1. Nabożeństwo czerwcowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych odprawimy dziś o godzinie 17:00.
2. Codziennie po Mszy świętej wieczornej odprawiamy nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zapraszamy wszystkich czcicieli

Serca Jezusowego.

3. Przypominamy także o katechezach neokatechumenalnych.
4. Prosimy także zgłaszać się po mleko, które otrzymaliśmy dla potrzebujących.

Kapłan wielkiej odwagi

24 maja 2005 r. o godz. 18 w pięknej scenerii sali portretów sarmackich na Zamku Sanockim odbyło się spotkanie promocyjne książki pt.: „Kapłan wielkiej odwagi”, wydanej staraniem Komitetu Obchodów Jubileuszowych przez Muzeum Historyczne w Sanoku. Gospodarzem spotkania był dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku p. Wiesław Banach. Za stołem prezydialnym zasiedli także członkowie Komitetu p. Halina Więcek, p. Andrzej Romaniak i bohater uroczystości, ks. Prałat Adam Sudół. Kilkadziesiąt osób zebranych na sali miało możliwość wysłuchania wystąpienia i zadawania pytań.

Spotkanie rozpoczęło się od osobistych refleksji Dyrektora Muzeum Historycznego, w czasie których dzielił się swoimi wspomnieniami z pierwszych spotkań z ks. Prałatem przed wielu laty, szczególnie zwracając uwagę na Uroczystości 3 maja 1981 roku, w których osobiście uczestniczył. Następnie głos zabierali p. Halina Więcek i p. Andrzej Romaniak oraz sam ks. Adam Sudół. Mówił on przede wszystkim o napisanych przez siebie wspomnieniach oraz odpowiadał na zadane mu pytania.

Ważne miejsce w spotkaniu zamkowym zajęła dyskusja związana z inwigilowaniem ks. Prałata przez władze komunistyczne. Badaniem tego zagadnienia zajmuje się dr Krzysztof Kaczmarek z oddziału IPN-u w Rzeszowie. W swoim wystąpieniu podkreślił niezłomność ks. Prałata w odniesieniu do Władzy Ludowej. Podkreślano także, że

ks. Sudół był oparciem dla opozycjonistów i pomagał internowanym i ich rodzinom w czasie stanu wojennego.

W ostatniej części spotkania głos zabierali kapłani – ks. Dr Andrzej Skiba, Proboszcz sanockiej Fary, ks. Feliks Kwaśny, Proboszcz kościoła Chrystusa Króla w Sanoku, o. Andrzej, Franciszkanin i ks. Infułat Julian Pudło, emerytowany Proboszcz z Brzozowa. Wszyscy zwracali uwagę na patriotyzm ks. Prałata Sudóła, na jego wytrwałość w zmaganiu ze Służbą Bezpieczeństwa i na to, że pomimo upływu czasu nadal pozostaje aktywnym człowiekiem, pisze wspomnienia i spotyka się z wieloma przyjaciółmi z dawnych lat. Zauważono, że jego książki będą nie tylko świadectwem jego życia, ale także materiałem do prac naukowych zakresu historii diecezji przemyskiej i miasta Sanoka.

Na początku XXI wieku, gdy wielu już nie pamięta czasów PRL-u, a inni próbują ten okres wybielać i ukazywać jako czas dobrobytu i sielanki warto wziąć udział w takich uroczystościach. Warto przypominać „upiory przeszłości”, aby umieć docenić, to, co jest, aby budować lepszą przyszłość w kraju niepodległym, ale także wolnym od korupcji i innych nadużyć. Ks. Prałat Adam Sudół zapisał się w dziejach miasta Sanoka jako gorliwy duszpasterz, niezłomny patriota i odważny głosiciel prawdy, także tej historycznej. Oby i dzisiaj takich ludzi w naszym mieście nie brakowało.

Ks. Tomasz Grzywna

Intencje w tygodniu

Od 06.06. do 12.06. 2005 r.

Poniedziałek – 06.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).
7.00 Dzięczyna za otrzymane łaski za pośrednictwem Św. Judy Tadeusza z prośbą o zdrowie dla Cezarego.
7.30 + Józef (greg.).

8.00

- 18.00 1.** O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla siostr z Róży 22 pw. Bł. Zygmunta Gorazdowskiego.
2. O zdrowie, błogosławieństwo Boże dla członków Klubu Inteligencji Katolickiej.

- 3.** + Karol (1 r. śm), Andrzej (9 r. śm.).

Wtorek – 07.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).

- 7.00** + Józef (greg.).

8.00

- 18.00 1.** O uzdrowienie duszy i ciała.
2. + Jadwiga.

- 3.** + Jerzy Borczyk (5 r. śm.).

Środa – 08.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).

- 7.00** + Wojciech.

- 7.30** + Józef (greg.).

8.00

- 18.00** + Kazimierz Kraczkowski (24 r. śm.).

Czwartek – 09.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).

7.00

- 7.30** + Józef (greg.).

- 18.00** Za dzieło ewangelizacji Radia Maryja, za Księdza Dyrektora i współpracowników.

Piątek – 10.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).

7.00

- 7.30** + Józef (greg.).

8.00

- 18.00 1.** O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla Ani z okazji 18 urodzin.

- 2.** + Paulina.

Sobota – 11.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).

- 7.00** + Ludwika (f), Janina, Czesława (f), Maria, Michał.

- 7.30** + Józef (greg.).

8.00

- 18.00** + Stanisław Kubit (4 r. śm.).

Niedziela – 12.06

- 6.30** + Jan Gołda (greg.).

8.00

- 9.30** + Janusz Grzeszczak.

- 11.00** Za Parafian.

- 12.30** + Józef, Wiktoria.

- 16.00** + Bolesław Król (6 r. śm.).

- 18.00** + Józef (greg.).

- Płowce** - + Katarzyna, Antoni.

Nasze Gwiazdy Przewodnie

Czynniki wpływające na posługę duszpasterską i społeczną ks. Bronisława Markiewicza

(C.d. z poprzednich numerów)

b) Wpływ szkoły alfonsjańskiej.

Ks. Markiewicz począwszy od pierwszej placówki w Harcie, dopuszcza możliwość wstąpienia do klasztoru, by za cztery lata wyznać, że jest przygotowany do podjęcia takiej decyzji. Zamierza wstąpić do jezuitów, choć widać wyraźnie, że przeżywa wahania: „Widzę wobec Boga, iż dla mnie obecnie jest najdoskonalszy stan zostać kapłanem świeckim aniżeli zakonnym”. Decyzję swą motywuje możliwością praktykowania rad ewangelicznych, chociaż widzi tu poważne trudności. W tym samym dniu zapisze, że chce „wstąpić do najlepszego zakonu”, gdyż stan zakonny uważa za najdoskonalszy ze względu na śluby w nim składane. Stan życia zakonnego, zdaniem prezentowanego autora, jest „...doskonalszy i bezpieczniejszy”, bo życie zakonne wymaga „najzupelniejszego oddania się” Bogu, a idąc za M. Łeczyckim twierdzi, że życie zakonne polega na doskonalszym zachowywaniu przykazań Bożych i kościelnych oraz rad ewangelicznych. Głosząc rekolekcje dla karmelitanek, stawia zasadę: „Dla zostania świętym, nie wystarczy słabe pragnienie, potrzeba „łaknąć”, potrzeba gorącego pragnienia świętości”. Stąd w „Zapiskach” powtarzać się będzie wiele razy pragnienie świętości: „Muszę być świętym”, a siostrą zakonnym przypominał, że celem pobytu w zakonie jest uświęcenie.

Chociaż głosi zasadę, że świętość jest możliwa do osiągnięcia przez wszystkich, w każdym stanie życia, to jednak jej osiągnięcie widział ks. Markiewicz tylko w klasztorze, gdyż tu można naśladować Chrystusa, „w sposób najdoskonalszy”. W tym postanowieniu widać odbicie myśli epoki, kiedy to: „Kler diecezjalny uważano powszechnie za coś niższego od kleru zakonnego, nie tylko ze względu na sposób życia, ale z istoty”. Powołanie do życia zakonnego uważał ks. Markiewicz za łaskę, o którą postanowił się

modlić. Jeziuci jednak nie widzieli w nim kandydata do zakonu. Myśli nawet o nowopowstałym zgromadzeniu zmartwychwstańców. Do Włoch wyjeżdżał z zamiarem wstąpienia do teatynów, „który to zakon słynął z ostrego życia i ze ścisłego ubóstwa”. Już jako alumn wspomina o szkaplerzu teatyńskim, który był znakiem czci i nabożeństwa do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Było to w czasie, kiedy Pius IX ogłosił ten dogmat, a w dodatku, założyciel teatynów, św. Kajetan, był czczony w rodzinnej parafii ks. Markiewicza. Być może te przesłanki zachęcały go do wstąpienia do teatynów.

Szukając własnej drogi duchowości, zainteresował się szkołą duchowości alfonsjańskiej, a stało się to tym możliwsze, że niedaleko Przemysła, w Mościskach, w roku 1883 osiedlili się redemptoryści. Zgromadzenie to założył św. Alfons Liguori. W tymże zgromadzeniu, w 1884 roku, pod kierunkiem o. Bernarda Łubieńskiego, odprawił rekolekcje. Również w roku następnym odprawił tu rekolekcje pod kierunkiem o. Antoniego Jedeka. Tu także zetknął się z dziełami św. Alfonsa Liguoriego w szerszym zakresie, których wybór przytacza. Nie było to jednak pierwsze zetknięcie się z pismami św. Alfonsa, jak twierdzi K. Górski, bo w „Zapiskach” z roku 1869 czytamy: „codziennie przeczytać coś odnoszącego się do spowiednictwa ze świętego Liguoriego”. Chodzi tu o „Praxis confessionis”, o której to pozycji wspomina zresztą K. Górski w opracowaniu dotyczącym życia wewnętrznego ks. Markiewicza.

Rekolekcje w Mościskach była dla naszego autora pierwszym zetknięciem się z odmiennym sposobem prowadzenia rekolekcji, z położeniem акцен-



tu na inne wartości. Św. Alfons Liguori upatruje świętość w „miłości Bożej wyrażającej się w czynie i zgodzaniu się z wolą Bożą”. Rekolektant w Mościskach, zapisał już w pierwszym zdaniu: „Święty Alfons: miłość wszystkich cnót duszą”. Zagadnienia miłości nie zacieśniał jednak do św. Alfonsa, gdyż wśród postanowień widnieje także nazwisko św. Franciszka Salezego, którego „De amore” (O miłości), zamierza czytać codziennie. Jak wielki nacisk kładł na miłość, świadczyć mogą jego postanowienia. Postanawia wypraszać dla siebie miłość wytrwałą poprzez modlitwę brewiarzową, modlitwę przed i po Mszy św., poprzez poranne i wieczorne rozmyślanie. Droga do miłości Bożej prowadzi przez umartwienie. Akcentuje także czystość intencji w działaniu i pełnieniu woli Bożej.

Św. Alfons wiele miejsca poświęca także wartości modlitwy. W Mości-

(C.d. na s.8)

(C.d. ze s. 7)

skach, w czasie swoich pierwszych rekolekcji, ks. Markiewicz kładzie silny nacisk na modlitwę.

Św. Alfons był szczególnie apostołem kultu Najświętszego Sakramentu i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ten rys duchowości alfonsjańskiej spotykamy także u ks. Markiewicza. Sprawowanie Eucharystii uważa za fundament życia kapłańskiego: „Msza święta centrum życia mego”. Eucharystia dla prezentowanego autora, to przede wszystkim Komunia i Ofiara. Mówi także o Obecności i postanawia adorować Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Od modlitewnej postawy względem Najświętszej Maryi Panny w Jej tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, przechodzi do praktycznych postanowień. Obok tych zasadniczych rysów jego duchowości dadzą się zauważyć również takie cnoty, jak: posłuszeństwo, ubóstwo, czystość, cierpliwość i pokora.

Po dwukrotnie odprawionych rekolekcjach u redemptorystów, ks. Markiewicz w dniu 10 listopada 1885 roku, wyjeżdża do Włoch, gdzie w dniu 30 listopada tegoż roku, spotyka się z ks. Janem Bosko, który definitywnie wpłynął na kształt duchowości naszego autora.

c) *Wpływ szkoły salezjańskiej.*

Wpływ ks. Jana Bosko na wewnętrzną formację ks. Bronisława

Markiewicza oraz jego decyzje, datuje się od chwili wstąpienia do nowicjatu salezjanów w San Benigno Canavese, w dniu 1 stycznia 1886 r. 25 marca 1887 roku składa na ręce ks. Bosko uroczystą profesję zakonną (śluby zakonne). Fundator salezjanów darzył ks. Markiewicza wielkim zaufaniem, przekazując mu treść swych proroczych snów, wśród których na czoło wysuwały się te, które dotyczyły problematyki „powściągliwości i pracy”. Tu nade wszystko poznał dogłębnie regułę zgromadzenia św. Jana Bosko i jego ducha. Jego zdaniem: „Praca i umiarkowanie doprowadzą do rozkwitu zgromadzenia”. Te zasady będzie mocno wpajał swoim wychowankom. Tak więc, ks. Markiewicz przejął tę ideę od swojego mistrza, którego duchowość w pełni mu odpowiadała. Znając sytuację społeczno – gospodarczą kraju oraz stan życia religijno – moralnego narodu, jak również swoje własne potrzeby, w realizacji hasła „powściągliwość i praca”, będzie widział jedyną możliwość polepszenia doli ludzkiej jak również możliwość duchowego odrodzenia. Stąd szczególnie bliskie stały się dla niego słowa przekazane mu przez św. Jana Bosko: „Gdy będziesz drukował regułę, na pierwszej zaraz stronie wielkimi literami wybij te słowa, które by były waszym hasłem, dewizą, godłem i szczególnym znamieniem. Zanotuj to dobrze! Powściągliwość i Praca mają kwitnąć w Zgromadzeniu Salezjańskim. Te dwa

wyrazy będziesz wykladał, objaśniał, będziesz ciągle powtarzał, nalegał. Wydasz podręcznik, w którym będziesz obszernie wyjaśniał, żeby gruntownie poznano i rozumiano, że powściągliwość i praca są dziedzictwem, które zostawisz Zgromadzeniu...”

Pobyty w zgromadzeniu salezjańskim i osobisty kontakt z ks. Janem Bosko, wpłynął na ostateczny kształt drogi ks. Markiewicza. Przedstawiając sposoby dobrego odprawiania rekolekcji, apeluje do słuchaczy, żeby pamiętali o tym, że są dziećmi ks. Bosko i mają „być naśladowcami cnót jego”. Na podstawie tego tekstu można zauważyć duchową tożsamość zachodzącą między tymi dwoma kapłanami. Ks. Markiewicz zaakceptował w całej rozciągłości zasady ks. Bosko, a szczególnie te, które odnosiły się do kwestii społecznych, jak również wychowania dzieci i młodzieży. Stąd w „Notatniku” można spotkać szereg uwag odnoszących się do katechizowania, wychowania, wzorowanych na biuletynach salezjańskich.

U salezjanów upewnił się, że jego powołaniem życiowym, będzie troska o wychowanie opuszczonych dzieci i młodzieży, gdyż sądził, że młodzież jest „fundamentem, korzeniem, nasieniem społeczeństwa”. Tak więc ukształtował się obraz człowieka o głębokim życiu duchowym, a jednocześnie gotowym do pracy nad wychowaniem dzieci i młodzieży, w duchu powściągliwości i pracy.

Po powrocie do Polski i objęciu parafii Miejsce pod Krosnem, najbardziej chyba charakterystyczną cnotą przejawiającą się w tym okresie życia ks. Markiewicza jest silna wiara i głęboka ufność w Opatrzność Bożą. Pisał do Franciszka Sypowskiego, w dniu 18 grudnia 1908 roku: „Im kto z większą ufnością w Opatrzność Boską działa, tym więcej otrzyma. Do źródła nieprzebranego trzeba przystępować z naczyniem jak największym, to jest z jak największą ufnością”. Przyjmował krzyż i cierpienie jako możliwość postępu na drodze do świętości: „Wielkie krzyże – wielka świętość i chwała potem. Pracujmy dla Pana; w ręce Jego wszystkie losy nasze”.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba



Kazanie w dzień urodzin Papieża

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Drodzy w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Kto nas tutaj dzisiaj sprowadził - wiemy wszyscy. Zmarły niedawno ukochany Papież Jan Paweł. A co nas konkretnie zgromadziło - rocznicą jego urodzin. 18 maja 1920 roku przyszedł na świat w miasteczku Wadowice jako syn wojskowego, ale nie wysokiej rangi, nie tego, który zdobywał wawrzyny wojenne, gdzieś na froncie. Stracił młodo, bo mając 9 lat, kilka tygodni przed I Komunią św., matkę - to był na pewno wielki cios. Za trzy lata stracił swojego ukochanego starszego brata. W międzyczasie zmarła jako dziecko jego siostra. W czasie okupacji zmarł jego ojciec, a więc ciosy dotknęły go w młodości bardzo - w zasadzie pozostał sam. Powiedział o sobie, że w Wadowicach właściwie wszystko się zaczęło, życie się zaczęło, szkoła, studia, teatr, powołanie się też

zaczęło. A potem wiemy, że po maturze nie poszedł na teologię, ale studiował polonistykę na UJ. W czasie wojny, kiedy musiał pracować, najpierw w kamieniołomach, później w Solvay'u - rodziło się powołanie. Uczęszczał na konspiracyjne kursy teologiczne. 1 listopada 1946 roku wyświęcony; wysłany za granicę do Rzymu zdobył doktorat, po powrocie habilitację. Profesor seminarium, prof. KUL-u. Najmłodszy wówczas biskup polski, po 12 latach kapłaństwa, w 1958 roku. Po śmierci abpa Baziaka rządcą archidiecezji krakowskiej, w 1967 roku kardynał, w 1978 papież. Wszyscy wiemy, że zmarł 2 kwietnia tego roku. Na placu św. Piotra było wiele transparentów, wiele flag, wśród nich także wiele polskich. Były także napisy „Santo subito” - natychmiast święty. Papież JP II „magnus” - wielki, „santo” - święty. Skąd takie wołanie? Potwierdził to obecny papież, który 13-go tego miesiąca zgodził się na jego proces beatyfikacyjny. Spytajmy się pokrótce, co stało się powodem, na

jakiej podstawie możemy powiedzieć, że to jest święty człowiek, wielki człowiek. Dla na Polaków na pewno największy z Polaków współczesnych, największy z Polaków na przestrzeni naszych dziejów. Wielkość jego i świętość splatają się i spróbujmy choć parę uzasadnień, argumentów, powodów tutaj podać.

Pierwszy to ten, że był papieżem a więc strzegł depozytu wiary. „Ty jesteś opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne go nie przemożą.” Bronił prawd wiary, bronił teologii, bronił moralności, bronił Kościoła, bronił tradycji - tu był bezkompromisowy. Tu była jasna granica między dobrem a złem, prawdą a fałszem. Umiał powiedzieć „nie”, nie schlebiał nikomu, w tych sprawach nigdy się nie cofał, nigdy się nie uląkł. A z tą wielkością jako papieża, który bronił depozytu wiary, łączy się to, że to był tytan modlitwy. To był papież nieustającej modlitwy, którą wyniósł z domu rodzinnego, widział

(C.d. na s.10)





(C.d. ze s.9)

ojca nieraz w nocy na kolanach, gdy się budził. To przed Matką Boską Nieustającej Pomocy, przed jej obrazem w Wadowicach modlił się, to tam można było już określić, że jest „Totus Tubus”. Cały był oddany Bogu, Matce Najśw. Wszędzie go widziano modlącego się, i w pałacu swoim i na pielgrzymkach i w klasztorach, a wcześniej w podróży, na kajakach, w lesie, na ustroniu.

Papież Jan Paweł II zastosował nowy sposób duszpasterzowania. Mówił tak: „Jeśli proboszcz dzisiejszy współczesny musi iść między ludzi, nie wystarczy czekać, aż do niego przyjdą, to tak samo biskup, to tak samo papież”. Dlatego szedł na cały świat, na wszystkie kontynenty - 104 podróże, 129 odwiedzonych krajów. Wszędzie ewangelizował, wszędzie głosił prawdę, wszędzie głosił pokój, dobro. Tak, to była jego ewangelizacja, to był duszpasterz, to był proboszcz świata. Jednocześnie on jak ten duszpasterz, który głosił prawdę, owszem, rozmawiał, spotykał się, mówił językiem ekumenicznym, spotykał się z Żydami, z wyznawcami różnych religii, ale wiadomo było gdzie jest granica, gdzie

jest prawda - tam nigdy nie ustąpił.

Ojciec święty wyszedł z Wadowic, wyszedł z Polski, urodził się w 1920 roku, wychowała go rodzina, szkoła, ale także Polska, ta niepodległa Polska, ona wychowała pokolenie Kolumbów, tych, którzy urodzili się w 1920 roku i kilka lat wcześniej i później, oni zdawali egzamin w 1939 roku, cała okupację, i po wojnie z bezbożnym komunizmem i tę miłość ojczyzny on niósł w świat, ale niósł przede wszystkim do Polski. To on bardzo przyczynił się do tego, że Polak po jego wyborze wyprostował się, że czuł to zniewolenie, że zapragnął wolności, zapragnął prawdziwej demokracji, zapragnął prawdy. Bo w bardzo istotny sposób przyczynił się do tego, że w Polsce się dużo zmieniło, że przyszła wolność, demokracja i on miał prawo się zapytać potem: „a co się stało z waszą solidarnością”.

Ojciec św. zostawił nam różne dobra, nawet te materialne. Przypomnijmy sobie czasy stanu wojennego - ile tych darów do nas przychodziło, myśmy nawet nie wiedzieli, a przychodziły tak często dzięki Ojcu św., nie bezpośrednio z Watykanu, bo nie dysponował takim sumami, ale dla Ojca

św. to robiono - różne episkopaty, państwa, organizacje, ile było wyposażonych szpitali, ile przyszło lekarstw - w sumie - ile dobra materialnego. Ale przede wszystkim duchowego, tego podnoszenia na duchu, we wierze, umocnienia. Darem jego były Beatyfikacje i Kanonizacje. Żaden papież tyłu nie beatyfikował, nie kanonizował, co on, żaden papież nie beatyfikował, nie kanonizował tyłu Polaków, co on. Nie wiem, nie liczyłem, być może, że sam więcej niż wszyscy inni papież na przestrzeni tysiąca lat, jeśli chodzi o Polskę. Mamy tak blisko - św. Jan z Dukli, ks. Balicki, ks. Gorazdowski, August Czartoryski, Jan Beyzym, związany ze Starą Wsią i Brzozowem, nie licząc wielu innych beatyfikowanych i świętych.

Ukazał się taki album - najpiękniejsza encyklika. Co to za encyklika? Są tam zdjęcia jego z chorymi, są tam zdjęcia jego w szpitalu, w klinice Gemelli, są tam zdjęcia jak odwiedza chorych, jak ich tuli, jak kładzie ręce, błogosławi, jak w wielkim skupieniu się modli, a więc to był papież cierpiących, kalekich, chorych, upośledzonych. Pięknie można mówić o cierpieniu, gdy się jest zdrowym, silnym,

ale naprawdę można mówić wtedy, gdy się samemu cierpi. A Ojciec święty wiele cierpiał. Nie cofając się wstecz - od 13 maja 1981 ile razy on był w tej klinice Gemelli, ile przeszedł operacji, złamał nogę, chodzić nie mógł, jego postać taka pochylona - kiedyś wysportowany, zdrowy silny śpiewający - a potem starzec pochylony, z największym trudem mówiący, i te ostatnie tygodnie, miesiące - jak on cierpiał jeszcze stawał w oknie, jeszcze podnosił rękę, kiedy nie mógł z siebie najprostszego słowa wydobyć. Najpiękniejsza encyklika jaką wydał, to właśnie jego cierpienia, jego choroby.

A wydał encyklik 14, a wydał adhortacji, konstytucji, listów apostoelskich 71. Zostawił dorobek naukowy, książki, wykłady. Policzmy sobie ile razy on przemawiał w Polsce, ile w czasie wszystkich podróży, ile wystąpień tam, w Watykanie, nieraz, na różnych gremiach, wobec dyplomatów, jakby to wszystko zsumował, jaki to jest bagaż wielki, jaki wielki dorobek i to wszystko nam zostawił.

Ojciec św. duszpasterzował i kochał każdego człowieka, a najbardziej młodzież. To on mówił: „Papież kocha młodzież, wy jesteście moją nadzieją”. A tak tuż przed śmiercią mówił: „Ja szukałem was, a wy przyszliście do mnie,

dziękuję wam za to”. Nie było człowieka na kuli ziemskiej, który by tak umiał porwać tysiące, miliony młodych ludzi jak właśnie on. Nie tylko wtedy, jak był zdrowy, mocny wysportowany, śpiewający, ale gdy był już starcem pochylonym, z trudem mówiącym, jeszcze wtedy młodzież także entuzjazmowała się, także go oklaskiwała, także go chciała widzieć. Kochał młodzież, bo w niej widział przyszłość. Można by snuć jeszcze jego dorobek, ale zostawmy to i zapytajmy się: I co dalej, a co my na to?

Kiedy Ojciec św. przyjeżdżał do nas, do Polski uczył nas patriotyzmu, bo kochał Kraków, Wadowice, Częstochowę, Warszawę, Bieszczady, Beskidy, Tatry, morze, kajaki i Mazury, kochał Polskę, kochał świat - to myśmy, owszem, jeździli na spotkania z nim, owszem klaskaliśmy, aleśmy go niewiele słuchali. Ot dzisiaj, gdyby tak przez całą Polskę przeszła ta refleksja i to postanowienie: Byliśmy nie bardzo wdzięczni, nie bardzo stosowaliśmy się do twoich wskazówek, ale dzisiaj ci to przyrzekamy, że nie zapomnimy twoich nauk, twojej postawy, boś ty nie tylko nauczałeś, aleś tyś żył, jak nauczałeś - ot to jest istota, abyśmy nie tylko nauczali, ale i żyli tak jak nauczamy. Nie tylko żebyśmy pięknie mówili, ale tak jak mówimy,

abyśmy postępowali.

W naszej parafii obchodziliśmy Zesłanie Ducha Św., - jest to święto powszechne, ale u nas miało specjalny charakter, gdyż przez 3 dni było Nabożeństwo Eucharystyczne, było to nabożeństwo, które dawniej nazywaliśmy 40-godzinnym, gdyż przez 40 godzin był wystawiany Pan Jezus w monstrancji. A było to Triduum Eucharystyczne właśnie z racji wielkiego święta - Zesłania Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie jak to Duch Św. zstąpił na apostołów. Oni dotychczas prości ludzie, nieuczni, a On ich oświecił, mogli teraz iść na cały świat i nauczać. Dotychczas mieli jeszcze różne wady, przywary, między sobą rywalizowali, kto jest pierwszy, a teraz Duch Św. ich uświęcił. Stchórzyli - zaparł się Piotr - a teraz Duch św. ich umocnił. Prośmy Ducha Świętego by nas też oświecił i uświęcił i umocnił.

I na koniec przypomnijmy sobie to, co mówił Ojciec św. w Warszawie w 1979 roku, gdy zwracał się do Warszawy, do pielgrzymów, ale i do całej Polski. „Niech zstąpi Duch Twój, niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. A więc tej ziemi, kiedyś w Warszawie, ale teraz tej ziemi Sannockiej, tej ziemi Podkarpackiej, tej polskiej ziemi, tej całej ziemi.

Ks. Adam Sudol



Z parafialnego Archiwum



Bogate są dzieje Sanoka. W tę panoramę dziejów wpisuje się także nasz kościół parafialny, który ma swoją historię i ludzi, którzy ją tworzyli. Jest to historia niezmiernie ciekawa, której odkrywanie fascynuje i pociąga. Wiele faktów jest już okrytych zmierzchem czasów, ale o innych możemy się dowiedzieć na podstawie zachowanych dokumentów. W naszym kąciku „Z Archiwum parafialnego” pragniemy wydobywać te wiadomości, które dotyczą naszego kościoła parafialnego, począwszy od wmurowania aktu erekcyjnego, aż po najnowsze czasy. Zapraszamy do ciekawej lektury.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen!

Dnia 31 lipca 1874 za świętych i wiekopomnych rządów kościołem Bożym Jego Świątobliwości Papieża PIUSA IX., który wśród licznych, nader ciężkich i nieprzyjemnych zamachów na wiarę i święty kościół chrześcijański katolicki już dwudziesty dziewiąty rok z wielką światłością, świętością i cierpliwością przewodniczy na stolicy Apostolskiej w Rzymie całemu światu chrześcijańsko katolickiemu - pod panowaniem Jego Cesarsko królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i Króla FRANCISZKA JÓZEFA I., najjaśniejszego Patrona tutejszego kościoła parafialnego - za rzą-

dów krajną naszą Jego Excelencyj Namiestnika Hrabiego Agenora Gołuchowskiego, za zezwoleniem Jaśnie Wielmożnego Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Macieja Hirschlera, najwyższego Pasterza Dyecezyi o.ł. Przemyskiej - założono i poświęcono przez Wielebnego ks. Kanonika i proboszcza o.ł. Sanockiego Franciszka Czaszyńskiego w asystencyj Wielebnych: ks. Kanonika Dziekana i proboszcza ob. grecko katolickiego Bazylego Czernomirnika, ks. Gwardyana OO. Franciszkanów tutejszych Apoloniusza Szymczakiewicza, ks. Jakóba Trzosa i ks. Wikarych parafialnych Anzelma Jędrzejewskiego i ks. Antoniego Podgórskiego nowowyświęconego kapłana Diecezyi o.ł. Przemyskiej - tudzież w obecności niżej podpisanych, kamień węgielny pod nowo budujący się kościół parafialny obrządku rzymsko katolickiego w król. wól. mieście Sanoku pod tytułem: PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

Poprzedni kościół parafialny pod tytułem Śgo. Michała Archanioła przez króla Polskiego Kazimierza Wielkiego wmurowany a przez Królową Polską Bonę-Swercia ozdobiony - w którym znakomity nasz uczony Grzegorz z Sanoka był chrzczony - a Król Polski Władysław Jagiełło z trzecią żoną Elżbietą Pilecką ślub brał - przez pożar ognia 14 Października 1782 zniszczonym został a przy nieprzyjaznych okolicznościach dotąd nie mógł być odbudowanym. Dopiero nieustannym kilkunastoletnim staraniem Wiel. ks. Kanonika Czaszyńskiego - który kupiwszy dawne probostwo już w czwartych rękach będące pod N. d. 101 na swą własność - takową pod budowę kościoła parafialnego darował — tudzież na pierwsze początki budowy kościoła Summę przeszło 6000 Złr. W.A. ofiarował - niemniej przy ofiarności parafian których zastępcy przy

pertraktacyi konkurencyjnej dnia 19 grudnia 1872 na budowę tegoż kościoła się zgodzili i potrzebny do tego fundusz kwotę 60.000 złr. W.A. dochodzący uchwalili — udało się przyspieszyć chwilę zaczęcia budowy kościoła podług planów Wielmożnego Pana Józefa Braunseisa c.k. Inżyniera powiatowego - do czego Jaśnie Wielmożny c.k. Starosta powiatowy Pan Leon Studziński i c.k. komisarz powiatowy Wny Pan Karol Kaucki który rozprawę konkurencyjną przeprowadzał - i głos w imieniu Najjaśniejszego Patrona za budowę kościoła oddał tudzież większość konkurencyi parafialnej i komitet parafialny składający się z wymienionych już wyżej zastępców Najjaśniejszego Pana i Kościoła z wybranych przez Konkurencyę członków W.W.p. Zenona Słoneckiego właściciela dóbr Jurowce i Czerteż, W.p. Dr Schmieta Stanisława, Adwokata krajowego, tudzież p.p. Jakóba Staraka, Karola Pollaka i Franciszka Raczkowskiego obywateli miasta Sanoka - jako też i Świetny Magistrat miasta Sanoka z prezesem swoim Wnym. Cyrylem de Jakxa Ładyżyńskim gorliwie się przyczynili.

W nadziei: że zapomocą Pana BOGA i nieustannej życzliwości parafian tutejszych dzieło to według możliwości w krótkim czasie skutecznym będzie - jako też i w dowód pobożności i ofiarności terażniejszego pokolenia - a szanownych parafian tutejszych w szczególności - spisano niniejszy dokument na wieczną pamiątkę uroczystej tej chwili w dwóch egzemplarzach, z których jeden w kryjówce za Wielkim Ołtarzem, drugi zaś w fundamencie kościoła pod wieżą od zachodu umieszczono.

DZIAŁO SIĘ W SANOKU

DNIA 31. lipca 1874.

**Wydobył na światło dzienne
Ks. Andrzej Skiba**

**Góra
Przemienienia**

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 463 19 98.

Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.